Cena numeru 20 mk.

Wilno, Piątek 4 listopada 1921 r.

SŁOWO NASZE.

JEDNODNIÓWKA.

Adres Redakcji: Wilno, Mickiewicza 4. Telef. № 228 || Redakcja otwarta od 9-ej rano do 2-giej po południu. Administracja: od 9-ej rano do 3-ej pop.

LISTOPAD 4 Piątek.

Dziś — Karola Borom.

Jutro—Zacharjasza.

Wschód słońca—7.09
Zachód słońca—4.19

TEATRY I WIDOWISKA.

„Polski" — „Parjasy".
„Powszechny" — „Obrona Częstochowy".

KINA:

„Helios" — „Dozorca stacji".
„Polonja" — „Niech stal rozstrzygnie".
„Sztremer"—„Tarcan, człowiek—małpa".
„Eden" — „Idjota".
„Lux" — „Tragedja Gimnazistki".

BIBLJOTEKI I CZYTELNIE.

„Uniwersytecka bibljoteka" otwarta we wtorki, środy, czwartki i piątki od 10—2.

„Uniwersytecka czytelnia" otwarta we wtorki, środy, czwartki i piątki do 15 b. m. od g. 10—2.

Czytelnia „Samokształcenie" im. Tomasza Zana (ul. Św. Anny 7, mury św. Michalskie) otwartą jest: od 11 — do 2 przed południem (oprócz poniedziałków) od 5½—8 po połud. W niedziele i święta: od 4 do 6 po połud.

Czytelnia pism i wypożyczalnia książek w Domu Ludowym Zarzecze 5 otwarte codziennie od godz. 5-tej do godz. 8-ej wiecz.

Giełda warszawska

z dn. 2-XI-1921.

Po wczorajszej próbie wyśrubowania walut na dzisiejszem zebraniu przebijała nowa tendencja wyraźnie zniżkowa i kursy w dalszym ciągu spadały. Na rynku dywidendowym apatja trwa w dalszym ciągu i kursy się obniżają.

Papiery publiczne naogół w ruchu małym z wyjątkiem 4 i pół proc. listów zastawnych, które były bardzo poszukiwane.

Londyn — 12800 — 12450.
Paryż — 225.
Berlin — 18.50 — 17.50.
Wiedeń — 82.50 — 78
Dolary St. Zjedn. — 3100 — 3000.

Ruch zwyżkowy marki polskiej.

WARSZAWA. (Pat.) Ruch zwyżkowy marki polskiej postępuje nadzwyczaj szybko. W ostatniej chwili w tranzakcjach nieurzędowych za markę niemiecką płacono 16 marek polskich za dolara Stanów Zjednoczonych 2.850, za franka francuskiego 211 marek polskich.

Oddział Wileński Polsk. Kraj. K. P. notował 3.XI o g. 10 r.
markę niem. 16,50
dolar amer. 2800,
funty szterl. 11500,
franki franc. 190.

Dn. 4 listopada o godz. 10 rano, w kaplicy katedralnej św. Kazimierza odbędzie się msza żałobna za duszę ś. † p.
kpt. Stefana Pogonowskiego,
kawalera krzyża „Virtuti Militari", D cy 1 baonu, 28 pułku Strz. Kaniowskich. O czem zawiadamia przyjaciół i życzliwych—Narzeczona.

Nota Rady Ambasadorów do Niemiec.

Przestrzega przed wywoływaniem zaburzeń na Górnym Śląsku.

WIEDEŃ. (Pat.) Ambasadorowi niemieckiemu w Paryżu wręczono następującą notę od konferencji ambasadorów: Rada Ambasadorów zwróciła uwagę na niebezpieczeństwo, jakie mogłoby grozić utrzymaniu pokoju na G. Śląsku w razie napływu obcych osób na terytorjum G. Śląska. Konferencja ambasadorów jest zdania, że spokój panujący obecnie na terenie plebiscytowym, a którego utrzymanie posiada tak wielkie znaczenie, nie powinien być zakłócony przez agitację wśród ludności, prowadzoną nazewnątrz; konferencja ambasadorów sądzi, że jest obowiązkiem pańskiego rządu na swojem terytorjum, w szczególności na tych częściach, które graniczą z terenem plebiscytowym, starać się o stały nadzór celem przeszkodzenia wtargnięcia na G. Śląsk elementom, któreby mogły zakłócić tam spokój; w tych warunkach konferencja ambasadorów uważałaby rząd pański za odpowiedzialny zato, gdyby niepokoje na G. Śląsku były podsycane lub wywoływane przez osoby, pochodzące z terytorjum niemieckiego.

—s—

Niemcy przeciwko zgodzie Litwy z Polską.

„Frankfurter Zeitung" pisze o przypuszczalnych planach Francji i Polski co do Kłajpedy. Obawia się, że w Radzie Najwyższej i w Lidze Narodów istnieją projekty przyłączenia obszaru Kłajpedy do Litwy wzamian za pozostawienie Wileńszczyzny przy Polsce i za doprowadzenie do skutku umowy, a nawet związku między Litwą a Polską. Mogłoby dojść do podobnych stosunków, jak w dawnem państwie polskiem, gdy po Unji Lubelskiej Litwa spadła do poziomu polskiej prowincji. Litwini rozumieją grożące im niebezpieczeństwo, lecz na przynętę oddaje się im niemiecką Kłajpedę. Przy równoczesnej polsko-litewskiej konwencji, oznacza to nie co innego, jak polskie rządy w Kłajpedzie. Przy pomocy Francuzów, Polacy chcieliby zrobić z Kłajpedy swój własny port. Francuski zarządca Kłajpedy, p. Petisne, pracuje w tym kierunku z gorliwością drugiego Le Ronda. Litwini nie powinni oddać Wilna. Jest to ich stara historyczna stolica. Kłajpeda jest miastem niemieckiem, które Francja, nie pytając o wolę ludności, chce oddać Litwinom, w trzech piątych analfabetom, a wraz z nimi — Polsce. Na Quai d'Orsay wciąż wiążą się sieci intryg celem zupełnego omotania Niemiec.

Zamach terrorystów na forty, otaczające Paryż.

Pisma paryskie opisują szczegółowo straszliwy pożar, jaki wybuchł w jednym z portów, otaczających Paryż. Jak wiadomo, podstępna dłoń terrorystów francuskich znalazła drogę dotarcia aż do tajemnicą strzeżonej linji fortów, broniących Paryża, i spowodowała tu pożar, który omal nie stał się powodem ogólnej, wielkiej katastrofy na linji fortyfikacyj paryskich.

Posterunek, stojący na straży baraków fortu d'Aubervilliers, ujrzał nagle małe pasmo dymu, unoszące się z hangaru, w którym było złożone stare żelaziwo. Żołnierz zaalarmował natychmiast straże, ale zanim oddział pożarny miał czas przybyć na miejsce, płomień już przedostał się do sąsiedniej budowli, gdzie 300 robotników pracuje zwykle nad wykonaniem nowych masek przeciw gazom trującym.

Pożar rozwijał się z niesłychaną szybkością, dzięki drewnianym zabudowaniom tu istniejącym. Wnet przeniósł się pożar na budynki, w których znajdowały się magazyny pocisków, prochu i tym podobnych środków wybuchowych.

Panika zapanowała w całej części fortu i w okolicach sąsiadujących z fortem. Pewne objekty stały się już pastwą płomieni, silne detonacje poczęły znaczyć miejsca, gdzie pociski były już w strefie ognia.

Dzięki jednak energicznej postawie wojska, które otoczyło najbardziej zagrożone objekty wojskowe i udaremniło przedostanie się do nich ognia, katastrofę usunięto. Straty poniesione przez wojskowość, są mimo to ogromne. Zamach jednak terrorystów na cały kompleks linji fortów nie udał się.

ZE ŚWIATA

Ustąpienie gabinetu pruskiego.

BERLIN, (Pat.) Gabinet pruski ustąpił, ponieważ usiłowania prezydenta ministrów, mające na celu utworzenie nowego gabinetu w drodze przekształcenia dotychczasowego, gabinetu nie doprowadziły do rezultatu.

Karol Habsburg opuścił Węgry.

BUDAPESZT, (Pat.) Karol i Zyta wsiedli 1 b. m. na statek angielski w mieście Bay i opuścili Węgry.

Nowy Bismark.

BERLIN. (Pat.). Rathenau, przemawiając na pewnem zebraniu w Karlsruhe, nazwał kanclerza Wirtha najzdolniejszym kanclerzem po Bismarku.

Aresztowanie anarchisty.

MADRYT. (Pat.). Zabójca prezydenta ministrów Dato Ludwik Niconau, noszący przezwisko Leopolda Noble, oraz małżonka jego zostali aresztowani w Berlinie.

Z POLSKI.

Ludność Piotrkowa.

Spis ludności w dniu 1-ym października wykazał 41,046 mieszkańców (nie licząc chwilowo nieobecnych i załogi) z tego narodowości polskiej 30,167. Z ogólnej liczby ludności jest 19,167 mężczyzn i 21,872 kobiet. (Pat.)

Zjazd polskiej młodzieży ewangelickiej.

1-XI odbył się w Warszawie zjazd polskiej młodzieży wyznania ewangelickiego, zwołany w celu zorganizowania tej młodzieży w związki koleżeńskie w poszczególnych miejscowościach kraju pod hasłem krzewienia religijności w życiu codziennem i propagowania oświaty ewangelicznej. Realnie wyrazić się to ma również mobilizacją młodzieży ewangelickiej w wielki Związek z centralą w Warszawie, na wzór organizacji amerykańskiej młodzieży chrześcijańskiej, znanej u nas w skrócie pod nazwą „Y. M. C. A.".

Na zjazd przybyli delegaci ze wszystkich stron kraju, m. in. z Górnego Śląska i Pomorza.

Polsko-rumuńska konferencja handlowa.

WARSZAWA. (Pat.) Rada Ministrów uchwaliła ratyfikację konwencji handlowej polsko-rumuńskiej z 1 lipca roku bieżącego, oraz umowy pocztowej polsko-rumuńskiej w sprawie wymiany korespondencji telegraficznej, telefonicznej, oraz paczek pocztowych.

Konfiskata „Kurjera Poniedziałkowego".

Z polecenia komisarjatu rządu na m. st. Warszawę, skonfiskowano dzisiejszy numer „Kurjera Poniedziałkowego" za notatkę p. t. „Krach walutowy, Banki zachwiane". Konfiskata motywowana jest nieprawdziwością zawartych w tej notatce alarmujących wiadomości.

KRONIKA ŻAŁOBNA.

Antoni Orłowski.

1 XI. o godz. 7 wieczorem zmarł, znany szeroko na niwie literackiej, poeta i satyryk pierwszorzędnej miary, Antoni Orłowski, pisujący pod pseudonimem „Krogulca". Zmarły urodził się w roku 1869 w Łęczycy, i w temże mieście pobierał nauki początkowe, dopełniając je w gimnazjum w Warszawie, ostatecznie zaś w Charkowie.

Do pióra w rzeczywistem znaczeniu tego słowa wziął się zmarły bardzo wcześnie, gdyż w roku 1889, mając zaledwie lat 20. Rozpoczął wtedy swą karjerę literacką w „Musze" i pozostał wiernym temu pismu do ostatniej chwili swego życia.

S. p. Antoni Orłowski celował w swych nadzwyczajnych, pełnych polotu i patrjotyzmu, wierszach wstępnych, które przyniosły „Musze" tyle rozgłosu. Jego kreacją były również nieporównane „Listy Połusztannikowa", drukowane przez długie lata w rzeczonem piśmie podczas niewoli moskiewskiej.

Orłowski dzielił los wszystkich śmiałych satyryków w Polsce. W roku 1906 został zesłany przez władze i przemieszkiwał w Krakowie; kilkakrotnie odsiadywał też krótsze lub dłuższe kary więzienia.

Był to człowiek serca gołębiego, szlachetny i dobry, jako kolega nieoceniony.

Ogólny żal tych, którzy go znali osobiście i tych, którzy znali go jedynie z prac jego, towarzyszyć mu będzie do grobu.

Cześć jego pamięci!

Adam Zakrzewski.

Zmarł w Warszawie zasłużony długoletni pracownik w dziedzinie statystyki, ekonomji politycznej, antropologji i etnografji ś. p. Adam Zakrzewski.

Urodził się w r. 1856, w pow. Olhopolskim na Podolu, z ojca Ludwika, obywatela ziemskiego i marszałka szlachty tamecznego powiatu. Ukończył wydział fizyczno-matematyczny w uniwersytecie petersburskim, ze stopniem kandydata, w r. 1880.

Prace swe drukował w Kurjerze Warszawskim, Przeglądzie Tygodniowym, Wędrowcu, Głosie, Ateneum, Wiśle, Kraju i t. d. oraz ogłaszał oddzielnie.

Komunikat urzędowy o przebiegu księgosuszu.

za czas od 1.VIII do 1.IX 1921 r.

W przeciągu września zlikwidowano zarazę w 76 miejscowościach, wykryto i skonstatowano natomiast 45 nowych ognisk, ogólna ilość miejscowości zapowietrzonych była w tym miesiącu 172, ilość sztuk chorych i podejrzanych o zarazę 1179, zabito 217, padło 204, wyzdrowiało 163, zaszczepiono 12590 sztuk, w tem surowicą 9477 sztuk i metodą kombinowaną 2113.

Zakończono całkowitą rejestrację zarazy w powiecie Łunienieckim Województwa Poleskiego i stwierdzono, że padło tam przed rozpoczęciem akcji 890 sztuk (łącznie z wykazanemi w komunikacie za lipiec 447 szt.).

Szczepienia metodą kombinowaną zapoczątkowane w lipcu dały dobre rezultaty, wobec czego zastosowano je na szerszą skalę i przeszczepiono w sierpniu tą metodą ogniska zarazy w powiatach Kobryńskim i Drohiczyńskim.

Od początku wybuchu zarazy do dnia 1 września 1921 roku było chorych 11.658 szt., zabito 5.219 szt., padło 4795, zaszczepiono surowicą 37.175 szt. i metodą kombinowaną 4.521 szt.

Naczelny Komisarz
do walki z księgosuszem:
(—) *Zagrodzki*, lek. wet. ppułk.

Odezwa komitetu wawelskiego.

Komitet wawelski wydał następującą odezwę: Z długoletniego zaniedbania i opuszczenia nasz królewski Wawel, dzięki wspaniałej ofiarności społeczeństwa, przybiera teraz godną swej wielkiej przeszłości szatę.

Od roku 1905, odkąd noga najeźdźcy opuściła Wawel, rozpoczęły się studja przygotowawcze i badania historyczne nad przeszłością tej szacownej budowli. Brak dostatecznych funduszów i długoletnia wojna nie pozwoliły na intensywny postęp robót, wyczerpany wojną skarb polski nie mógł mu, niestety, przyjść z dostateczną pomocą w dziele odnowienia. W takiej chwili jednak zdrowy instynkt narodu nie zawiódł.

Na apel kierownika robót na Wawelu, społeczeństwo polskie z wielką jednomyślnością i ofiarnością pośpieszyło z wydatnemi ofiarami na fundusz odnowienia. Ofiary te są tem droższe i cenniejsze, że pochodzą w przeważnej części od sfer niezamożnych, od naszego walecznego wojska, od inteligencji i od młodzieży szkolnej. Spodziewać się należy, że za tym przykładem pójdą także i te sfery, które jeszcze obowiązkowi narodowemu nie uczyniły zadość w dostatecznej mierze, a potrzeby Wawelu są jeszcze bardzo wielkie, znajdujemy się bowiem dopiero na początku robót. Komitet, wyrażając swoje najgłębsze podziękowania wszystkim ofiarodawcom za dary tak w gotówce jak i dziełach sztuki, ufa, że społeczeństwo nie ustanie w szlachetnej ambicji doprowadzenia dzieła odnowienia Wawelu do szczęśliwego końca.

Tak wydatna ofiarność społeczeństwa stwierdza nietylko jego odczucie powagi i doniosłość zadania, lecz także jest wyrazem usprawiedliwionego zaufania dla kierownika robót prof. dr. Adolfa Szyszko-Bohusza. Roboty, nad których programem i wykonaniem czuwa komitet odnowienia, prowadzone są planowo i stoją na wysokości wymagań sztuki i nauki, fundusze zaś, złożone przez społeczeństwo są celowo użyte. Talent i wiedza prof. dr. Adolfa Szyszko-Bohusza dają zupełną rękojmię, iż wiekopomne dzieło odnowienia Wawelu odpowie godnie pokładanej w nim nadziei.

Odezwa jest podpisana przez przewodniczącego komitetu wawelskiego Gabryela Narutowicza, ministra robót publicznych, oraz przez wszystkich członków komitetu. (Pat.).

— —

Ruch powstańczy na Ukrainie

Lwowska „Gazeta Poranna" podaje w korespondencji z Kamieńca Podolskiego cały szereg sensacyjnych wiadomości o tem, jakoby w nocy z 27 na 28 dokonano na terenie części powiatów podolskich Ukrainy przewrotu. Z miast ma być podobno zajęty Kamieniec Podolski, który został ogłoszony stolicą Ukrainy i tymczasową siedzibą Rządu Petlury, który ma tam zjechać w dniach najbliższych. W ręce Ukraińców miały również wpaść Płoskirów, Felsztyn i Lityń. Ten ostatni został rzekomo zajęty przez oddziały Tiutiuniuka.

Bolszewicy, podejrzewając od dłuższego czasu wybuch tego ruchu powstańczego, dokonali w ostatnich dniach całego szeregu aresztowań. Między innemi w ubiegłym tygodniu rozstrzelano 13 osób, wmieszanych w rzekomy spisek Petlury. Bolszewicy mieli ustąpić z tych powiatów w panicznej ucieczce. Jeden z oddziałów powstańczych wtargnął do pogranicznego punktu, Husiatyn rosyjski i wymordował całą tamtejszą dość liczną czerezwyczajkę oraz kilku urzędników sowieckich. Według opowiadań świadków, podobno trupy zabitych walały się na ulicach miasta. Od strony Kamieńca i Płoskirowa napływają nad granicą polską całe masy uchodźców.

Potwierdzenia tych wiadomości narazie niema. Faktem jest tylko, że władze sowieckie w Husiatynie rosyjskim zostały usunięte, a miasto to znajduje się obecnie bez żadnej ochrony. Wśród uchodźców ukraińskich przebywających we Lwowie panuje nader gorączkowy nastrój. Wszyscy przygotowują się do powrotu na Ukrainę.

Nowe areszty Polaków w Rosji.

Świeżo zostali uwięzieni przez władze sowieckie dwaj obywatele polscy w Petersburgu, p. Ferdynand Heidenreich, b. dyrektor „Księgarni Polskiej" w Petersburgu i inżynier Nielepiec. P. Heidenreicha uwięziono i przewieziono cichaczem do Moskwy. Jest to nowy niesłychany gwałt, na który natychmiast należy reagować i o losy uwięzionych upomnieć się jaknajprędzej.

Popłoch towarowy w Warszawie.

Wśród kupców na Nalewkach wybuchł popłoch towarowy. A mianowicie zapanowała panika w wyrobach galanteryjnych, w przemyśle skórniczym i manufakturach. Właściciele składów hurtowych chcą oddawać swoje towary nawet na długoterminowe weksle, czego od czasu wybuchu wojny jeszcze nie było.

Zjazd harcerski.

KRAKÓW. (Pat.) 30 X. W auli uniwersytetu rozpoczął się trzydniowy zjazd Rady naczelnej harcerstwa polskiego. Obrady zagaił rektor uniwersytetu Nowak. Poczem prezes Rady naczelnej związku harcerstwa polskiego gen. Józef Haller w obszernym referacie podał zarys rozwoju harcerstwa, jego znaczenie dla narodu oraz stosunek do innych organizacyj młodzieży. W posiedzeniu inauguracyjnem wzięli udział przedstawiciele władz wojskowych, cywilnych oraz organizacyj i towarzystw.

LIST DO REDAKCJI.

Niniejszem uprzejmie prosimy Szan. Redakcję o zamieszczenie poniższego listu:

My niżej podpisani pracownicy firmy B-ci Aiszwang ***protestujemy*** przeciw krążącym pogłoskom na mieście i potwierdzamy, że właściciel firmy żadnego udziału w urządzeniu koncertu *D. Smirnowa nie brał*, o tyle tylko, że był proszony o pozwolenie sprzedaży biletów w swoim magazynie, na co bezinteresownie się zgodził.

(Następuje 6 podpisów).

Z SALI KONCERTOWEJ.

Koncert Józefa Śliwińskiego.

Dawno już publiczność nasza nie miała sposobności słyszenia pięknej gry mistrza Józefa Śliwińskiego, to też sala Miejska była zupełnie zapełnioną, bo chyba całe Wilno muzykalne stawiło się na wezwanie i nie tylko witało owacyjnie koncertanta znakomitego, lecz coraz większy zachwyt ogarniał słuchaczów w ciągu wieczoru.

Wiadomo, że sława gościa naszego już dawno ustalona i zajmuje on miejsce zaszczytne nie tylko między najpierwszymi fortepjanistami polskimi, lecz należy do najwybitniejszych wirtuozów współczesnych. Jak każdy wielki talent, ma też i p. Śliwiński naturę wrażliwą i nie zawsze bywa dobrze usposobiony do koncertowania, nie bez obawy więc oczekiwaliśmy koncertu, wobec chłodu, panującego w sali. Jakkolwiek wykonanie preludjum i fugi Bacha—Liszta, oraz 32 warjacji Beethowena było godne artysty, lecz dopiero w utworach Szumana uwydatniły się naprawdę zalety tego mistrza. Drugą część wieczoru grał p. Śliwiński wyśmienicie, odtwarzając cały szereg arcydzieł Chopina i Liszta z właściwem sobie wykończeniem, a nadewszystko z polotem i poetycznością. Balladę Chopina wyjątkowo pięknie zagrał, a bajecznie trudną tarantelę z „Niemej z Portici" wzbudził podziw niezwykły. Wywdzięczając się za entuzjastyczne przyjęcie, dorzucił kilka perełek ze swego bogatego repertuaru, jakkolwiek olbrzymi program mógłby najzupełniej usprawiedliwić go, jeżeliby nie zechciał być tak uprzejmym.

—cz.

Korespondencje

Gmina Rudomińska
(pow. Wileński).

(Od wł. korespondenta „Sł. Wil.").

Gmina Rudomińska, zawdzięczając Związku Bezpieczeństwa Kraju, rozpoczęła nowy okres życia, który był dotychczas w śnie letargicznym, szkodliwym dla nas samych, dopiero teraz zrozumieliśmy, iż Związek Bezpieczeństwa Kraju kolosalną nam może przynieść korzyść, dorzucając tę współ na cegiełkę pracy do zakończenia tak długiej Europejskiej wojny.

Po zbudowaniu gmachu ojczystego będziemy się czuć tak iż każdy z nas, gdy zajdzie potrzeba, gdy nam zechcą narzucić jarzmo obcego elementu bez głosu naszego, który tylko może rozstrzygnąć o losach naszego kraju, stanie w obronie praw swoich.

Składamy serdeczne podziękowanie za tak gorliwą i niewyczerpaną pracę naszego instruktora pana H. Ł. i dla zast. insp. pana M. K., który w paru pobytach dał dowód swej niewyczerpanej energji i potrafił podnieść ducha swoją tak otwartą i szczerą mową.

Miejscowy.

Oszmiana (*Kor. wł.*).

Niemiłą sensację wywołało w naszem mieście zamknięcie miejscowej apteki. Już od dłuższego czasu krążyły pogłoski, że apteka chętnie wydaje trujące środki dla celów przestępnych. Obecnie ostatecznie się wyjaśniło, że apteka dodawała do lekarstw arszeniku dla kobiet w odmiennym stanie za dobrą opłatę.

Z tego powodu władze zmuszone były aptekę oszmiańską zamknąć. *Oszmiańczuk.*

OFIARY

Na ochrony dla dzieci.

Od p. Kantorowicza Mk. 1000.

TEATR POLSKI.

Parjasy.

Pięć scen z życia przez Gabrjelę Zapolską. Reżyserował p. Józef Leśniewski.

Mocny talent Zapolskiej objawił się w malowaniu słabych stron życia. Odkąd dzięki niezwykłemu wprost darowi obserwacji i analizy stworzyła „Żabusię" — zdaniem obcego historyka literatury--wszechświatową kreację typu mieszczanki współczesnej, godnie mogła stanąć przed teatrem Europy obok twórców Paryżanki i Nory.

Z niesłychaną ekonomją słowa, z niemniejszą znajomością sceny dawała wykrawki z życia ulicy, szynku, kołtuńskiego domu — słowem, jak wyraża się obrazowo Potocki — utwory jej „stały się kanałami, które wyciągnęły na powierzchnię zaskurną, zgniłą wodę i błoto w polskiej egzystencji". Szukając podniet twórczych i wykształcenia u pierwszorzędnego źródła, w Paryżu, obserwując teatr Antoine'a — dała szereg sztuk, przejaskrawionych swym naturalizmem, ale podnoszących poziom repertuaru polskiego.

„Parjasy" to kilka szmatów z życia, to sztuka, którą „reżyserowało życie". Obraz pierwszy: on i ona — panicz i panienka — kochają się i kłócą, tęsknią i pożądają — zwykłe życie, podpatrzone z przenikliwością psychologa. O dwa szczeble niżej kształcony chłopek i chłopek w pierwotnym stanie. Znów uderzająca prawda: gdy chłopek prosty czerpie ze „źródła" bezpośrednio, jako tako ucywilizowany bierze z drugiej ręki: papieros po paniczu dopala wpierw og rodniczek, później Jędruszek—gimnazista. Czy nie jest to symbol?

Obraz II—też zwykłe życie: upadła niewiasta i ksiądz. Kontrasty i pokrewieństwa duszy kobiecej uderzają kapłana. Od zbrodni nad swym dzieckiem przechodzi prostytutka do szczerej skruchy i cierpienia. Znowu uderzająca prawda psychologiczna i analiza bez zarzutu.

Obraz III — życie na nizinach pozorów i długiego ozoru. Podkład płciowy. Prawda uderzająca. Scena IV—„Poza nawiasem" społeczeństwa, kultury i cywilizacji. Objawy natury ludzkiej pod wpływem alkoholu u kubełkarza, karawaniarza i hycla.

Scena V — „To najstraszniejsze" skutki ułomności człowieka. To wykrawek z wielkiej prawdy, której na imię życie w objawach degeneracji. I koniec. Ujrzeliśmy szmat szarej rzeczywistości, unaocznionej wizją wielkiej artystki naturalizmu. Sztuki nie trzeba było grać. Grała sama. Swą prawdą i szczerością. Swym tętnem życia i mocą krwistości. Najlepiej wypadły dwie ostatnie sceny: w IV—Pp. Bohdańska, Purzycki, Zonner i Puchalski koncertowo przeprowadzili swe role, wywołując poruszenie wśród widzów. W scenie V — Pp.: Fiszerówna, Peter, Purzycki i Puchalski dali również tętniący prawdą i jakże smutny obrazek z życia hrabiego starosty.

Zupełnie poprawnie zagrano scenę III: z pośród licznych wykonawców, często szczęśliwych, tego szmatu z życia córek i mateczek, nie wymienimy nikogo, bo nikt nie zabłysnął, ale też nikt i nie zepsuł wrażenia. W scenie II dobrą była p. Leśniewska, tylko należy znacznie zredukować patos i pewną nienaturalność ruchów. Scenę I należy nieco wystylizować i nadać zewnętrzne pozory świetności, o których mówi we wstępie Zapolska: „jedwabne pończoszki", elegancję, pańskość.

Z wykonawców sceny I wymienić należy p. Bogucką, która czyni znaczne postępy i p. Szuberta. Tym razem dobrym był p. Janecki. P. Rdzawicz powinien się wystrzegać maniery w ruchach. Całość wyreżyserowana umiejętnie. Dekoracje, jak zawsze, szwankują.

Przechodzące w stan chronicznym dawanie jednoczesne premjer ze sztuk przeważnie poronionych w obu teatrach, zmusiło nas do uwag o polityce repertuarowej i finansowej p. dyrektora F. Rychłowskiego, które zamieścimy w następnych odcinkach pisma naszego.

W. P.

KSENI.

Kamelja.

Dziś w oranżerji wśród bujnej zieleni,
Bladoróżowa kamelja zakwita,
Między pękami aster i złocieni
Marzy ukryta.

Posyła uśmiech gładkim szkłom zwierciadła..
Za oknem dżdżysta mgławica już spadła,
I chwiejne drzewa do głębi przenika
Chłód października.

— — — — — — — —

Dziś — ktoś się zbudził o perłowym świcie,
Znalazł na progu swym złotą podkowę,
Dziś — ktoś kamelji kwiaty wplatał skrycie
We włosy płowe.

Z MIASTA.

— **Podziękowanie.** „W związku z odejściem do rezerwy armji ppor. Süssermana z 80 (Nowogrodz.) p. p. członka sekcji prasowej W. K. S. w Wilnie — Zarząd W. K. S. wyraża mu podziękowanie za niestrudzoną pracę około rozwoju sportu w Wojsku, życząc mu dalszego powodzenia".

— **Kongres.** Dnia 13 listopada r. b. o godz. 1 odbędzie się w Wilnie z Sali Teatru Polskiego na Pohulance kongres członków polskiego Stronnictwa Ludowego z. Wileńskiej. Na kongres przyjedzie były prezydent ministrów poseł Wincenty Witos, który przemawiać będzie w sprawie wileńskiej oraz w sprawie reformy rolnej.

Wstęp na kongres dla członków za legitymacjami oraz dla zaproszonych gości.

— **Strejk.** Na mocy uchwały ogólnego zgromadzenia pracowników miejskich z dnia 28 października r. b. na dzień 3 b. m. ogłoszony został strejk manifestacyjny pracowników miejskich, za wyjątkiem instytucji użyteczności publicznej, jako protest przeciwko nierównomiernemu podziałowi produktów przez poszczególne jednostki ze sfer rządzących.

— **Z życia artystów.** Dowiadujemy się, że nasz młody rzeźbiarz, p. Rafał Jachimowicz, o puszcza Wilno, udając się do Krakowa, celem dalszego kształcenia się w swym zawodzie. Czy nie jest to w pewnej mierze *memento* dla Wydziału Sztuk Pięknych w naszej Wszechnicy? P. Rafał Jachimowicz wykonał ostatnio kilka bardzo udatnych biustów, oraz otrzymał zamówienia na popiersie Syrokomli, mające stanąć w Cieletniku.

Dzięki uczynnej pomocy p. Lichtarowicza, dyr. Dep. Oświaty, młody artysta otrzymał stypendjum, które ułatwia mu wyjazd.

— **Dom dla podrzutków.** Na skutek decyzji Wydziału Opieki Społecznej przy Departamencie Spraw Wewnętrznych o przejęcie od Magistratu dalszego prowadzenia domu dla podrzutków, ochrony i internatów znajdujących się obecnie pod zarządem miasta i jednoczesnego wymagania Departamentu Przemysłu, Handlu i Odbudowy zupełnego zwolnienia zajmowanego dotąd na ten cel domu rządowego przy ulicy Ostrobramskiej Nr. 6 i Subocz Nr. 4, Magistrat uchwałą z dnia 31 października r. b. polecił miejskiemu Wydziałowi Dobroczynnemu: 1) przekazać cały inwentarz ochrony i internatów tym. instytucjom, które zabierają dzieci, w stosunku do zabieranej ilości dzieci, 2) wymówić posady wszystkim pracownikom wydziału Dobroczynnego za wyjątkiem tych, w których zachodzi potrzeba i 3) wypłacić zwolnionym osobom odszkodowanie według przyjętych norm.

ZGIET.

W wigilję Nowej Poezji.

Luźne uwagi.

Na konkurs poetycki P. Kl. Art. nadesłano 450 utworów".

Z gazet.

Powyższa wzmianka świadczy wymownie, iż na obniżenie się „produkcji poetyckiej" uskarżać się nie możemy. Wszelka inna produkcja inter arma zmniejszyła się; obecnie powoli wraca ku ilościom przedwojennym; natomiast Muzy (jeśli można tak nazwać) jeszcze donośniejszym głosem, niż poprzednio, przypominają o swem istnieniu.

Dzisiejsza twórczość poetycka nie ma jeszcze wyraźnego oblicza, które dałoby się zamknąć w ramę tej lub innej formułki, zakończonej na izm, jednak przy bliższem wejrzeniu w jej treść, można z pewną dokładnością podzielić dotychczasowy dorobek artystyczny najmłodszych poetów na 3 grupy: pierwsza pod znakiem Wody ma tę właściwość, iż nie ma żadnej właściwości, jak powiada stary dowcip. Są to utwory, sklecone z utartych komunałów poetyckich, są to kompilacje mniej, lub więcej szczęśliwe ze spuścizny „Młodej Polski" (patrz antologję Feldmana). Po raz tysiąc pierwszy autorzy takowych odkrywają Amerykę, znajdują, że do „wiosna" jest rym „radosna", do „tęsknica" — „lica", że do tak wdzięcznego obecnie pojęcia, jak „żołnierz" jest jeden tylko rym „kołnierz". Z biciem serc obwieszczają światu, że oczy jej są „jak gwiazdy" i wtrącają duszę biednego wierszoroba w „otchłań rozpaczy", zadają mu „cierpień katusze", wobec czego nie pozostaje mu nic innego, jak napisać jeszcze jeden wiersz o liściach jesiennych, lecących jak łzy... Ta grupa istniała wszędzie i będzie istnieć zawsze i wszędzie! Bowiem istnienie jej dowodzi, że Wielka Poezja rzeczywiście „doszła", dosięgła bruku, jak wyraził się K. Wierzyński.

Istnienie jej jest potwierdzeniem tego prawa socjologicznego, które uczy, iż za każdą wielką jednostką, czy grupą jednostek, wlecze się tłum przeżuwaczy, wprowadzających nowe piękno (rzadziej—nową ideę) rezultat pracy tych jednostek w tok codziennego życia. Genjalna melodja chopinowskiego walca po 90 latach urozmaica tłumom czas w kinematografach, wsiąka w różne arje operetkowe (t. zw. reminiscencje!), w różne „bajki cudowne, bajki czarowne". Panowie się oburzacie? profanacja? sądzę, że kompozytor by się nie oburzał. Czajkowski wyraził się gdzieś, że niema dlań większej przyjemności, jak usłyszeć którą kolwiek ze swych melodyj w wykonaniu katarynkowem. Dowód, że myśl jego „zbłądziła pod strzechy". To wszystko zaś dzieje się właśnie dzięki tej grupie, określonej wyżej znakiem *wody*. Cóż, że mniemają się być genjuszami, będąc w istocie rzeczy pośrednikami między twórcą a masą. Rozpuszczają oni w sobie sól genjalnych natchnień i stąd piją tłumy. Sól zaś nie wyczerpuje się przez to.

Cechą drugiej grupy jest poszanowanie tradycji poetyckiej, przeświadczenie, że do nowej treści i nowej formy dochodzi się drogą ewolucji, że twórczość niektórych dawnych poetów zawiera w sobie pierwiastki, w swoim czasie niezrozumiane i nieodczute, a które dzisiaj należy rozwinąć, nie zamykając zresztą oczu na nasze pierwiastki, które wnosi ze sobą współczesne życie. Grupa ta stara się jaknajwięcej rozszerzyć pole widzenia poetyckiego. „Wszystko jest dla nas poezja" — oto hasło, które jednak z pewnemi zastrzeżeniami wprowadzają w czyn. Z drugiej strony — znamienne jest dążenie do wciągnięcia w obręb promieniowania poezji jaknajszerszych mas: ludu i proletarjatu.

W tym celu przeprowadza się badania nad twórczością ludową, chcąc znaleźć tam tę nutę, dzięki której twórczość ludowa ogarnia szerokie masy, a później zaś na tę nutę grać. Niekiedy, szczególnie w stosunku do proletarjatu, takie hasła, jak „Poezja na ulice", stają się zwykłą kokieterją. By przekonać się o tem, dość odczytać kilka utworów poetów — zwolenników cytowanego hasła i wtedy można się przekonać, iż utwory ich wykwintne, subtelne i cyzelowane misternie nie znajdą z pewnością zrozumienia „na ulicy" czyli poza salonem. Nastręcza się pytanie: czy proletarjat nie dorósł do pojmowania sztuki, czy też twórcy nie dorośli do pojmowania proletarjatu?..

Do trzeciej grupy zaliczyłbym w myśl powyższej klasyfikacji wszystkich futurystów. Hasłem ich —zaprzeczenie wszystkiego istniejącego dotychczas, rewolucjonizm bezwzględny. „Sprzedaje się za pół darmo stare tradycje, kategorie, przyzwyczajenia, malowanki i fetysze"—czytamy w jednej z odezw futurystycznych. „Będziemy zwozić tankami z placów, skwerów i ulic nieświeże mumje Mickiewiczów i Słowackich... Sztuka musi być niespodzianą, wszechprzenikającą i z nóg walącą... Nonsensy tańczące na ulicach! Każdy może być artystą! 2×2=777 i t. d." Z tej całej, niepozbawionej dowcipu i brawury gadaniny, wyjąłem kilka zdań powyższych dla ułatwienia sobie charakterystyki. Jest jednak punkt, na którym schodzą się poglądy i hasła poetów ewolucjonistów z rewolucjonistami.

Futuryści bowiem twierdzą z całym naciskiem, że „sztuka musi być jedynie i przedewszystkiem ludzką, t. j. dla ludzi, masową, demokratyczną i powszechną".

Jednak środki, jakie futuryści proponują w tym celu, wzbudzają obawę, że sztuka stanie się budą jarmarczną, bałaganem, w którym młodzi i jurni poeci produkować będą swe poematy, stojąc na głowie lub boksując się.

Tłumy gwałtem częstuje się sztuką, jak analfabetę książką.

ŚWIAT SPORTU.

(Koresp. wł.).

PIŁKA NOŻNA.

Pogoń (*Lwów*) — **Warta** (*Poznań*).

O mistrzostwo Polski.

7 : 0 (5 : 0).

Lwów, w październiku 1921 r.

Rozegrany tu match między „Pogonią" a poznańską „Wartą" był prawdziwą i zasłużoną rehabilitacją lwowskiego footballu, wobec nieszczęśliwych dlań wyników w tegorocznem mistrzostwie. Dalecy od lokalnego szowinizmu, moglibyśmy się zgodzić z tem, że bije nas Kraków, w szczególności przodująca w Polsce „Cracovia", mogliśmy wskutek fatalnego zbiegu okoliczności z konieczności ustąpić miejsca Warszawie, której „Polonja" z swym fenomenalnym Lothem i kilku dobrymi graczami osiągnęła dziś bezprzecznie wysoką klasę, ale uledz nawet poznańskiej "Warcie", drużynie dopiero od kilku lat uprawiającej football i zająć czwarte miejsce w mistrzostwie Polski, to już było za wiele. Dlatego match dzisiejszy ma znaczenie zasadnicze, gdyż udowodnił i zadokumentował faktyczną wyższość Lwowa, miasta, które było kolebką polskiego sportu wogóle, nad Poznaniem, który prawdopodobnie mimo tej klęski zdoła się utrzymać na trzeciem miejscu w mistrzostwie.

A w grze dzisiejszej ta wyższość techniki i kombinacji poszczególnych graczy, jak i całej jedenastki była aż nadto widoczną. Ciągła ogromna przewaga „Pogoni" nad „Wartą" cechowała grę od początku do końca, a poszczególne ataki tej ostatniej, były tylko wypadami z któremi dość łatwo załatwiała się obrona Lwowa.

Zaczęto match wśród obopólnego zdenerwowania, które w pierwszych minutach stworzyło nudny obraz bezplanowego kopania piłki, ale po tym bardzo krótkim wstępie „Warta" poczyna energicznie podjeżdżać prawem skrzydłem pod bramkę przeciwnika, czego następstwem są dwa rzuty narożne na jej korzyść. Po chwili „Pogoń" odbiera jej inicjatywę. Piorunowe ataki zbliżają się raz po raz do bramki „Warty" i w krótkich odstępach czasu trzy, mniej lub więcej pięknie strzelone „goale" zapowiadają tryumf „Pogoni". „Warta" zdaje się być przygnębioną tym wynikiem, szczególnie zaś zdeprymowany jest bramkarz, który „puszcza" strzały możliwe do obronienia. Niemniej zdenerwowany lewy obrońca niezręcznym rzutem pakuje sobie czwartego goala w własną bramkę, a wkrótce potem Garbień uzupełnia ilość bramek do okrągłej cyfry pięciu i na tem kończy się pierwsza połowa gry.

W drugiej połowie z początku „Warta" usiłuje opanować boisko, przeprowadza nawet parę pięknych kombinacyj, ale zapędy jej hamuje doskonała obrona „Pogoni" i bardzo pewny w bramce M. Kneiar.

Wkrótce „Pogoń" poczyna górować i atak za atakiem zbliża się ku bramce „Warty". Niezmordowany Wacek Kuchar, błyskawicznie rozdziela piłki, sekundują mu świetnie Garbień i Bacz. Parę bliskich strzałów idzie w bok lub ponad poprzeczkę, kilka niemal pewnych zatrzymuje bramkarz „Warty", który teraz broni nadzwyczajnie. „Zaczyna się wyrabiać!" — rzuca uwagę pod jego adresem, ktoś z publiczności.

Wśród słabnącego tempa, ostrym strzałem Bacza uzyskuje „Pogoń" szósty punkt. Kilka „wyrwań" do bramki „Pogoni" stwarza jeszcze niebezpieczne sytuacje, niewyzyskane zresztą przez „Wartę", aż w końcu Garbień w 45 minucie gry koronuje bajeczne zwycięstwo „Pogoni", pakując po raz siódmy piłkę w siatkę przeciwnika.

Grę „Warty" szpeciła dosyć naiwnie stosowana brutalność, (Połączenie z tyłu) zbyt łagodnie miarkowana przez sędziego p. D-ra Lustgartena, który zresztą sędziował zupełnie poprawnie.

„Czarni" wygrali z tut. „Żyd. klubem sportowym" w stosunku 8:0. Przewaga „Czarnych" przez cały ciąg matchu czyniła tę piękną grę mało interesującą.

Wład. L.

„Sokół" mistrzem Wilna.

„Sokół" — „A. Z. S." 5:0 (2:0).

Niedzielne zawody o mistrzostwo Wilna zakończyły się dotkliwą porażką „Akademików" i zadecydowały o pierwszem miejscu „Sokoła".

Tem samem zajął „A. Z. S." drugie, „Wojskowy Klub Sportowy" trzecie, a „Wilja" czwarte i ostatnie miejsce w mistrzostwie Wilna.

Przebieg zawodów był bardzo ciekawy, gdyż obie strony dążyły usilnie do zwycięstwa.

Tempo gry utrzymało się do końca żywe.

U „Akademików" niedopisał tym razem bramkarz, który conajmniej dwa goale mógł obronić, słabe też były skrzydła, natomiast sprawnie pracowała obrona.

Dość prędko po rozpoczęciu gry, gdyż już w 12 minucie uzyskują „Sokoli" pierwszą bramkę z ładnego wypadu contra ataku Wróbla, potem jakiś czas starają się „Akademicy" wyrównać i nacierają dość żywo.

Sprawniejszy i bardziej wytrzymały atak „Sokoła" stwarza raz po raz niebezpieczne sytuacje i zdobywa pod koniec pierwszej połowy gry jednego jeszcze goala.

Po pauzie daje się zauważyć u „Akademików" zniżenie, gdy przeciwnie „Sokół" naciera ze zdwojoną energją i dwukrotnie pakuje z ładnych kombinacyj piłkę w siatkę „A. Z. S.".

Przed samym końcem zdobywa „Sokół" piąty i ostatni punkt z karnego.

Kilka ładnych momentów miał bramkarz „Sokoła" R. Kawalec, grający w tym dniu wprost nadzwyczajnie.

Jego robinzonada i pewność przyjmowania piłki zadziwiały.

Cały zespół „Sokoła" pracował bardzo dobrze, a zwłaszcza wybijał się na pierwszy plan doskonały atak.

Takim strzelcem jak center ataku Wróbel, który sam zdobył wszystkich 5 bramek nie może się poszczycić niejedna pierwszorzędna drużyna.

Sędziował dobrze por. Żakiewicz.

TEATR I MUZYKA.

— **Teatr Polski.** Dzisiaj Teatr Polski gra 5 scen z życia przez G. Zapolską p. t. „Parjasy".

W próbach „Burmistrz Stylmondu".

— **Teatr Powszechny** cieszy się wzrastającem powodzeniem na „Obronie Częstochowy".

Od wydawnictwa.

Niniejszem komunikuje się, że wszelkiego rodzaju nadesłane zapowiedzi, wzmianki, komunikaty i okólniki, bądź to prywatnych, bądź komunalnych i rządowych instytucyj, tyczące się zebrań, odczytów, koncertów, rozporządzeń i t. p., będą umieszczane po uprzedniem opłaceniu należności w administracji dziennika. W przeciwnym razie bez opłaty nie będą umieszczane.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Leon Schoenberg.

Drukarnia „Lux", Akademicka № 1. Tel. 203.